

**Dr ADOLF LIEBESKIND**

ADWOKAT

**Reformatio in peius**  
**w projekcie noweli do kodeksu**  
**postępowania karnego.**

36

**KRAKÓW 1937**

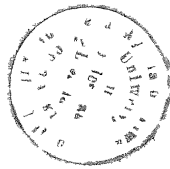
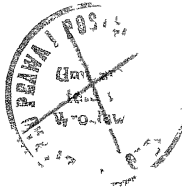
**ODBITKA Z „PRZEGLĄDU SĄDOWEGO” Nr 8.**



**Dr ADOLF LIEBESKIND**  
ADWOKAT

**Reformatio in peius**  
**w projekcie noweli do kodeksu**  
**postępowania karnego.**

**KRAKÓW 1937**  
**ODBITKA Z „PRZEGLĄDU SĄDOWEGO” Nr 8**



61221

DRUKARNIA PRZEMYSŁOWA W KRAKOWIE

Rada Ministrów na posiedzeniu dnia 21 stycznia 1937 uchwaliła „Rządowy projekt ustawy o zmianach w ustroju sądów powszechnych i postępowaniu karnym“, który wpłynął do Sejmu i został ogłoszony jako druk sejmowy Nr 323. Część proponowanych zmian ujrzała światło dzienne jako ustawa z dnia 14 kwietnia 1937 r. o zmianie prawa o ustroju sądów powszechnych (Dz. U. R. P. Nr. 30, poz. 220). Ożywioną dyskusję wywołało projektowane w art. 1 § 1 projektu zniesienie sądów przysięgłych. Wprawdzie Sejm oświadczył się za ich zniesieniem, atoli w Senacie znalazła się większość za utrzymaniem tej instytucji, tak, że odnośny projekt wrócił do Komisji. Ważą się również losy dalszych zmian i wolno przypuszczać, że w jesieni b. r. nasze ciała ustawodawcze znajdą na warsztacie legislacyjnym projekt rządowy i przystąpią do jego merytorycznego rozpatrzenia.

Projekt posiada pierwszorzędne znaczenie nie tylko z prawniczego, lecz także z ogólnego, społecznego punktu widzenia. Zważyć należy na wstępie, że kodeks postępowania karnego uległ już dwukrotnej nowelizacji dzięki ustawie z dnia 21 stycznia 1932 r. i rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 sierpnia 1932 r., a obie nowele wprowadziły szereg zmian zasadniczych w budowie procesu karnego. Obecnie więc mamy przed sobą trzecią nowelizację procedury karnej i już sam fakt tak częstych zmian k. p. k., który nie obchodził jeszcze swego dziesięciolecia, — bo ukazał się w drodze rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 marca 1928 r., — musi nasuwać *poważne refleksje*. A przecie Komisja Kodyfikacyjna, jak czytamy w przyjętym przez nią w dniu 28 kwietnia 1926 r. „Projekcie ustawy postępowania karnego“, skonstruowała ustawę jako skończoną całość, jednolity gmach, w którym każda cegielka trzyma się tylko w połączeniu z wieloma innymi, tak że najmniejsza zmiana jednego przepisu wymaga od razu zmiany całego szeregu innych, bo w przeciwnym razie budowa może się zarysować. „Na tę szczególną właściwość projektu zwrócić powinni uwagę wszyscy, którzy go będą w dalszym ciągu krytykowali lub opracowywali“. Przyświecały zaś autorom projektu tendencje ideowe możliwie najszlachetniejsze, albowiem Komisja Kodyfikacyjna zwracała uwagę przede wszystkim na takie rękojmie procesowe, które by zapewniły możliwość szybkiego i możliwie łatwego wykrycia prawdy materialnej, ustalenie faktu przestępstwa i osoby sprawcy, z drugiej zaś — w miarę możliwości zabezpieczyły niewinnego od postawienia go przed sądem i skazania. Skoro zaś tak rzecz się miała i skoro ustawę opracowało grono ludzi, reprezentujących możliwie najwyższy stopień kwalifikacyj ustawodawczych z punktu widzenia nauki i praktyki, to zapytać się godzi, czy dzieło



Komisji Kodyfikacyjnej rzeczywiście nie mogło dotrzymać kroku „duchowi czasu“, czy szybkie tempo i dynamiczny proces rozwoju społecznego chwili dzisiejszej przebiegły tak gwałtowną linię od 1928 r. poprzez 1932 r. do stycznia 1937 r., że zaszła potrzeba aż trzeciej nowelizacji kodeksu postępowania karnego?

Mam wrażenie, że brzemień lat i ciężar gatunkowy doświadczenia życiowego idący w parze z naukowym pogłębieniem zagadnień proceduralnych nigdy w historii kodyfikacji nie stanowiły przeszkody w pracy i nie wyciskały ujemnego piętna na dziełach ustawodawczych — i dlatego nasuwa się wątpliwość, czy nie należało nowelizacji kpk. powierzyć Komisji Kodyfikacyjnej.

Właściwe światło na proponowaną reformę rzucają uwagi wstępne uzasadnienia projektu, w którym czytamy: „Doświadczenia, osiągnięte na tle stosowania dotychczasowych przepisów, wykazały, że przyczyna wielu niedomagań wymiaru sprawiedliwości karzącej tkwi w niecelowości lub zgola błędności niektórych rozstrzygnięć ustawowych. Zasadniczym brakiem procedury karnej jest nadmiar formalizmu i kult pewnych fikcyj, mających rzekomo stać na straży praw wolnościowych jednostki, w rzeczywistości jednak sprowadzających się do ochrony przestępcy przed szybkim i zasłużonym osądem. Te przerosty liberalizmu procesowego hamują normalną działalność władz sądowych, wprowadzają zbędne powikłania procesowe, przedłużają bez potrzeby tok postępowania, ułatwiają przestępcy grę, sądowi natomiast utrudniają spełnienie jego zadań“.

Nieco dalej zaś powiada uzasadnienie: „Wszystkie natomiast instytucje procesowe muszą być ześrodkowane w ognisku prawdy materialnej, jako najwyższej zasady procesowej i jedynej podstawy wyrokowania sędziowskiego“.

Wprawdzie padły słowa, że w projekcie nie ma żadnych światoburczych pomysłów i że wzgląd ekonomii procesowej dominuje nad całością projektu, atoli po zapoznaniu się z jego osnową i uzasadnieniem poszczególnych artykułów dojszemy do przekonania, iż inne jeszcze względy decydowały o treści projektowanych zmian, i że nowela oprócz zniesienia sądów przysięgłych dotyka zagadnień pierwszorzędnej wagi, albowiem zmienia przepisy o tymczasowym aresztowaniu, sięga w strukturę postępowania przygotowawczego, zacierając różnicę między dochodzeniem a śledztwem, znosi sprzeciw przeciwko aktowi oskarżenia, znosi zakaz reformationis in peius w postępowaniu apelacyjnym oraz uchyla względnie ogranicza do minimum zasadę ustności i jawności w postępowaniu kasacyjnym przed Sądem Najwyższym.

Traktując artykuł niniejszy jako część większej całości, zamierzam omówić w nim *projektowane uchylenie zakazu reformationis in peius w postępowaniu apelacyjnym*.

Celem dogmatycznego pogłębienia interesującego nas problemu uważam za wskazane zestawić obok siebie dotyczące postanowienia w projekcie Komisji Kodyfikacyjnej, w brzmieniu dziś obowiązującym i w rządowym projekcie według uchwały Rady Ministrów z dnia 21 stycznia 1937 r.

Art. 499 projektu Komisji Kodyfikacyjnej opiewał:

„Sąd odwoławczy nie może:

a) osądzić surowiej oskarżonego, niż to uczynił sąd pierwszej instancji, jeżeli założono apelację tylko na korzyść oskarżonego;

b) przekroczyć granic apelacji z wyjątkiem przypadków, wskazanych w art. 500 i 501“.

Obowiązujący dziś art. 500 k. p. k. ma brzmienie następujące:

„Sąd odwoławczy nie może:

a) zwiększyć oskarżonemu kary wymierzonej przez sąd pierwszej instancji, jeżeli założono apelację tylko na korzyść oskarżonego;

b) przekroczyć granic apelacji, z wyjątkiem wypadków wskazanych w art. 501;

c) zaliczyć oskarżonemu na poczet karv okresu tymczasowego zaaresztowania od daty wyroku skazującego pierwszej instancji, jeśli wyrok ten sąd zatwierdził w całości“.

Art. 35 rządowego projektu stanowi:

„Art. 500 kodeksu postępowania karnego otrzymuje następujące brzmienie:

Art. 500. § 1. Sąd odwoławczy nie może przekroczyć granic apelacji, z wyjątkiem wypadków wskazanych w art. 501

§ 2. Sąd odwoławczy może zwiększyć lub zmniejszyć oskarżonemu karę wymierzoną przez sąd pierwszej instancji, bez względu na to, czy apelację założono na korzyść lub na niekorzyść oskarżonego“.

Jakie motywy skłoniły autorów projektu rządowego do tej wprost rewolucyjnej zmiany? W uzasadnieniu czytamy:

„Przepisy obowiązujące zabraniają t. zw. reformationis in peius w postępowaniu odwoławczym, jeżeli apelację założono na korzyść oskarżonego (art. 500 pkt a), oraz w postępowaniu wznowionym, jeżeli sprawę wznowiono na korzyść oskarżonego (art. 612 pkt a).

Zakaz reformationis in peius stanowi jednostronny przywilej procesowy oskarżonego, zabezpieczający go przed surowszą karą w postępowaniu przed sądem odwoławczym. Przywilej ten sięga tak daleko, że prowadzi często nawet do złamania prawa materialnego. Dzieje się tak wówczas, gdy sąd odwoławczy zmienia prawną kwalifikację czynu na cięższą, oraz gdy sąd a quo wymierzył karę niższą od przepisanej przez ustawę. W tego rodzaju przypadkach sąd odwoławczy skrepowany zakazem reformationis in peius, musi wbrew wyraźnemu przepisowi prawa pozostawić w mocy uprzednią ka-

rę. Związanie sądu zakazem reformationis in peius prowadzi do pogwałcenia sumienia sędziowskiego, ilekroć sędzia rozpoznający odwołanie dochodzi do przekonania o niedostateczności kary, wymierzonej przez sąd pierwszej instancji.

Zakaz reformationis in peius stanowi więc skrępowanie sędziego, prowadzące do złamania prawa, bądź do pogwałcenia sumienia sędziowskiego.

Jest rzeczą niedopuszczalną, aby jednostronny przywilej oskarżonego, gwoli odebrania mu lęku przed apelowaniem, wywoływał tak daleko idące skrępowanie sądu. Koliduje to z zasadą prawdy materialnej, aby sąd nie mógł wymierzyć kary prawem przepisanej. Dlatego tylko, że oskarżony założył środek odwoławczy. Proces powinien realizować prawo materialne, a nie petryfikować jego łamanie“.

Nie wahalem się przytoczyć uzasadnienie zmienionego artykułu 500 k. p. k. niemal w całości, ażeby stworzyć w ten sposób podstawę do dyskusji i do uwag krytycznych.

Otóż celem procesu karnego jest nie tylko wykrycie prawdy materialnej, to znaczy stwierdzenie, czy popełniono przestępstwo w ogóle i czy go dokonał podejrzany, ale także oddzielenie winnych od niewinnych. Jednym z środków, które do tego celu prowadzą, *jest zasada skargowości, polegająca na rozgraniczeniu kompetencji sądu i oskarżyciela*. Zarówno w procedurze karnej jak i w procedurze cywilnej wyrok sądu pierwszej instancji ma za sobą domniemanie słuszności i opiera się na prawdzie formalnej tak długo, jak długo jedna ze stron nie zaskarży go apelacją do sądu drugiej instancji. Po ogłoszeniu wyroku karnego przez sąd pierwszej instancji cel wymiaru sprawiedliwości został osiągnięty, — pozostaje tylko wykonanie kary. Z punktu widzenia interesu społecznego i obowiązującego w państwie ładu prawnego rzeczą zasadniczą jest uniewinnienie lub skazanie, a następnie określenie, czy oskarżony jest przestępcą jednorazowym czy nałogowym. czy można mu zawiesić wykonanie kary, jeżeli istnieje nadzieja poprawy, względnie czy należy go izolować od społeczeństwa jako indywiduum antisocjalne na pewien okres czasu lub na stałe. Natomiast jest rzeczą mniejszej wagi dla społeczeństwa. czy oskarżony o występki kradzieży będzie zasądzony na 8 czy na 12 miesięcy więzienia. Jednak nateżenie wymierzonej kary nie jest bynajmniej obojętne dla oskarżonego i tym tłumaczy się apelacja w przedmiocie orzeczenia co do kary. Oczywiście interes oskarżonego jest tym bardziej doniosły, jeżeli uważa się za niewinnego i zaskarża wyrok w przedmiocie orzeczenia co do winy, powołując się na okoliczności, które uchylają poczytalność kryminalną sprawcy lub przypisalność czynu, jak np. obrona konieczna lub stan wyższej konieczności. Skoro sąd pierwszej instancji przyjmuje na podstawie wyników postępowania dowodowego i całokształtu okoliczności ujawnionych w toku przewodu sądo-



wego — winę oskarżonego i wymierza mu karę zgodnie z art. 54 k. k., uwzględniając charakter sprawcy i momenty ściśle indywidualne, — i skoro następnie oskarżyciel nie apeluje, to oczywiście w myśl postulatów zasady skargowości i wyodrębnienia funkcji oskarżyciela i sądu, — *górną granicę skazania nie powinna być w konkretnej sprawie przekroczona*. Sąd drugiej instancji rozpoznając apelację założoną na korzyść oskarżonego, może tylko uniewinnić lub wymierzyć karę łagodniejszą, ale nie powinien karać surowiej. Tymczasem nowela do k. p. k. znosząc w nowym brzmieniu art. 500 § 2 dotychczasowy zakaz reformationis in peius, gwałci zasadę skargowości i łamie zasadę, iż prawo ustanawia apelację wyłącznie w interesie stron i że sprawiedliwości stało się zadość, jeżeli nikt nie wzrusza wyroku. Nowela przyznaje sądowi apelacyjnemu możliwość wymiaru kary surowszej nawet w braku odwołania na niekorzyść oskarżonego, a więc obarcza sąd funkcjami prokuratorskimi. Ma to zapobiec rzekomemu pogwałceniu sumienia sędziowskiego. Nadanie sądowi takiego prawa skrepuje nieraz swobodę i decyzję oskarżonego, bo oskarżony będzie się bał apelować od niesłusznego jego zdaniem wyroku, skoro apelacja może jego sytuację znacznie pogorszyć, zamiast poprawić. W tych warunkach apelacja przestanie być rękojmią lepszego wyrokowania i środkiem kontroli ze strony sądu wyższego nad sądem pierwszej instancji, a stanie się niebezpiecznym ryzykiem, co więcej, może nawet hazardem, który odstraszy zarówno oskarżonego jak i obrońcę. Obróńca, do którego zwróci się oskarżony z prośbą o wniesienie wyводу apelacji, będzie musiał w swym sumieniu stoczyć ciężką walkę wewnętrzną, bo trudno mu przyjdzie wziąć na siebie odpowiedzialność za ewentualny surowszy wyrok. Widocznie autorzy projektu noweli nie mają dostatecznego zaufania do prokuratora, skoro uważają, że sąd drugiej instancji powinien uzupełniać swym wyrokowaniem brakującą apelację prokuratorską. Przecież od tego jest zasada hierarchicznego podporządkowania w ustroju prokuratury i do tego mierza nadzór wykonywany przez prokuratora sądu okręgowego nad podwładnymi mu podprokuratorami i wiceprokuratorami, ażeby zakładali apelacje od uniewinniających lub zbyt łagodnych wyroków pierwszej instancji. Podobnie przedstawia się rola rzeczników oskarżenia przed sądami grodzkimi. Nie ma mowy o pogwałceniu sumienia sędziowskiego, jeżeli prokurator spełni swoje zadanie, a z drugiej strony sędzia nie powinien być bardziej surowo nastawionym wobec oskarżonego, aniżeli prokurator, zwłaszcza jeżeli ten ostatni uznał wymiar kary za odpowiadający przewinieniu i nie apelował.

Autorzy projektu twierdzą, że koliduje to z zasadą prawdy materialnej, jeżeli sąd nie może wymierzyć kary prawem przepisanej, dlatego że tylko oskarżony wniósł środek odwo-

ławczy. *Otóż te słowa wskazują na pomieszanie pojęć*, bo istotą prawdy materialnej jest wykrycie faktów zgodnych z rzeczywistością. Przewód sądowy ma ustalić, czy i jakie przestępstwo zostało dokonane, oraz w jaki sposób oskarżony je popełnił. Natomiast kwalifikacja prawna danego czynu oraz wymiar takiej lub innej kary nie mają nic wspólnego z prawdą materialną. Wymiar kary surowszej przez sąd apelacyjny w przypadku, gdy oskarżony broni swej niewinności lub wnosi o łagodniejszy wymiar kary, jest niebywałą dotychczas anomalią proceduralną. Jest to sprzeczne z poczuciem prawnym, bo przecież końcowym efektem, który osiągnie nowela w praktyce, będzie lęk oskarżonego przed złożeniem wyводу apelacji, na czym najbardziej ucierpi człowiek niewinny niesłusznie skazany. Nieraz gotów sobie pomyśleć: — zostałem skazany na karę więzienia przez 6 miesięcy za kradzież, której nie popełniłem, ale już wolę odcierpieć tę karę, lub ugiąć się pod piętnem złodzieja, który korzysta z zawieszenia wykonania kary, aniżeli apelować i zaryzykować karę dwóch lub trzech lat więzienia.

Zmniejszy się liczba apelacyj, zwiększy się liczba prawomocnych wyroków, zaostrzy się represja kryminalna, *ale wszystko to razem skrzywi wymiar sprawiedliwości i przekreśli art. 64 ust. 2 Konstytucji, który opiera: Przez wymiar sprawiedliwości sądy strzegą ładu prawnego w Państwie i kształtują poczucie prawne społeczeństwa.*

Starałem się wykazać, że projektowane brzmienie art. 500 k. p. k. nie ma nic wspólnego z prawdą materialną, której projekt rządowy podporządkowuje wszystkie instytucje procesowe. Raczej jest to walka z „kultem pewnych fikcyj, mających rzekomo stać na straży praw wolnościowych jednostki“ i z „przerostami liberalizmu procesowego“. Zniesienie zakazu reformationis in peius ograniczy nadmiernie prawo oskarżonego do obrony w drodze odwołania do wyższych instancyj i dlatego proponowaną zmianę należy uznać za chybioną z prawnego i społecznego punktu widzenia i należy stanowczo przeciwko niej wystąpić. Zachodzi bowiem obawa, że w dzisiejszych czasach kryzysu moralnego i wstrząsów społecznych proponowana zmiana mogłaby wykopać przepaść pomiędzy wymiarem sprawiedliwości a poczuciem prawnym społeczeństwa, co na pewno nie leży w intencji ustawodawcy.

---



100